

MAREK WEDEMANN

---

## „Książka nieufności”. O *Rosji* Czesława Miłosza

Dodaj jeszcze do tego, że w tej samej sali,  
W której ławkach poeci znaki wycinali,  
Stary Marian Zdziechowski uczył o zagładzie  
Już oto nadchodzącej. To też piętno kładzie.

C. Miłosz, *Toast*

Wydany przez Fundację Zeszytów Literackich dwutomowy zbiór wypowiedzi Czesława Miłosza zatytułowany *Rosja. Widzenia transoceaniczne*<sup>1</sup> uznać by można za kolejną popularną antologię — jeden z możliwych tematycznych przekrojów twórczości znanego poety, mający zaoszczędzić czasochłonnej kwerendy przeciętnemu konsumentowi dóbr kultury. Gorzej gdyby z uwagi na moment publikacji — setną rocznicę urodzin noblisty — książki te okazać się miały jedynie jubileuszowymi gadżetami dobrze prezentującymi się w inteligentnym salonie, do których jednak nie ma potrzeby zaglądać, gdyż o tym, co na ich temat wypada wiedzieć, informuje ostatnia strona okładki i związane recenzje w „opiniotwórczej” gazecie. Tymczasem ukazanie się dwóch tomów *Rosji* Miłosza to wydarzenie, którego rangi nie sposób przecenić. Nota wydawcy do pierwszego tomu informuje nas bowiem nie tylko o tym, że mamy do czynienia ze „szkicami będącymi kontynuacją *Zniewolonego umysłu*”, zbranymi obecnie w jednym miejscu ze względu na „ich wagę i aktualność”, ale też że sam „autor nosił się z takim pomysłem, lecz go nie zrealizował” (I 279, 281). Chociaż więc zdecydowana większość tekstów składających się na *Widzenia transoceaniczne* była wcześniej publikowana, a pozostałe ukażą się wkrótce w kolejnych tomach korespondencji poety (listy do Jerzego Giedroycia i do Josifa Brodskiego) — przez sam fakt realizacji autorskiego zamysłu Miłosza przedsięwzięcie to zyskuje zupełnie inny ciężar

---

<sup>1</sup> C. Miłosz, *Rosja. Widzenia transoceaniczne*, t. 1: *Dostojewski — nasz współczesny*, wybór B. Toruńczyk, M. Wójciak, oprac. B. Toruńczyk, wstęp C. Cavanagh, Warszawa 2010; t. 2: *Mosty napowietrzne*, wybór i oprac. B. Toruńczyk, współpraca M. Wójciak, M. Nowak-Rogoziński, wstęp M. Kornat, Warszawa 2011. Cytaty z antologii (z wyjątkiem wstępów) lokalizuję w tekście głównym, wskazując w nawiasie tom i stronę.

gatunkowy niż okolicznościowa prezentacja rzeczy skądinąd już znanych.

## 1. „Śladami Mariana Zdziechowskiego”

Znamienne wydaje się w takiej sytuacji otwierające drugi tom antologii nawiązanie do ostatniej książki Mariana Zdziechowskiego, wydanej — podobnie jak *Rosja* Miłosza — już po śmierci autora<sup>2</sup>. Mowa o zbiorze *Widmo przyszłości*, zawdzięczającym swój tytuł jednemu z zamieszczonych w nim szkiców i zawierającym przedruki tych wystąpień Zdziechowskiego, które — jak informowali wydawcy — „nie weszły ze względów wydawniczo-technicznych” do tomu *W obliczu końca* z roku 1937<sup>3</sup>. Wspomniana analogia między *Widzeniami transoceanicznymi* a *Widmem przyszłości* stanowi symboliczne zwińczenie długiej drogi „śladami Mariana Zdziechowskiego”, do podążania którą Miłosz otwarcie się przyznawał<sup>4</sup> i którą dokumentuje gros jego wypowiedzi składających się na zbiór przygotowany przez Barbarę Toruńczyk i Monikę Wójciak. Orientację wśród nich — mimo braku bardzo pomocnego w tego rodzaju wydawnictwach indeksu osobowego — ułatwiają kompetentne wprowadzenia Clare Cavanagh i Marka Kornata, edytorskie komentarze na końcu każdego tomu oraz umieszczone pod poszczególnymi tekstami daty ich powstania. Ważną funkcję pełnią tu również otwierające drugi tom *Reminiscencje* (II 55–80) — rodzaj wypisów z wierszy, listów i esejów Miłosza, układających się w swoiste rosyjskie itinerarium za lata 1911–1945.

Ze Zdziechowskim zetknął się Miłosz jeszcze w początkach lat 30. ubiegłego wieku jako słuchacz wykładów profesora na wileńskim Uniwersytecie Stefana Batorego. Można by rzec, że podejmował w ten sposób rodzinną tradycję, skoro — jak czytamy w wierszu *Za Uralem* (1913) z tomu *Kroniki* — matka poety w młodości „słuchała wykładów Zdziechowskiego w Krakowie”

<sup>2</sup> Zob. M. Kornat, *Czesława Miłosza spotkania z Rosją*, w: C. Miłosz, *Rosja*, t. 2, s. 5–6 wraz z przyp. na s. 46.

<sup>3</sup> M. Zdziechowski, *Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne*, Wilno 1939. Podobieństwo tytułów dwu ostatnich zbiorów Zdziechowskiego, które odzwierciedlać miało ich komplementarność, bywa — nawiasem mówiąc — mylące, o czym oprócz wstępu M. Kornata świadczyć może praca zbiorowa *Marian Zdziechowski 1861–1938. W 70 rocznicę śmierci* (red. J. Skoczyński, A. Wroński, Kraków 2009; tu: J. Krasicki, *Zdziechowski a Rosja*, s. 38, przyp. 5).

<sup>4</sup> Na przykład w liście do J. Giedroycia z 17 grudnia 1969 r. — zob. M. Kornat, op.cit., s. 29.

(II 60). Spotkanie się w miejscu i w czasie książkowego debiutu Miłosza oraz złotego jubileuszu pracy pisarskiej autora *Mesjanistów i słowianofilów*<sup>5</sup> dobrze oddawało dzielący ucznia od mistrza dystans dwu pokoleń i obejmującą okrągłe pół stulecia różnicę wieku. Młody poeta nie od razu jednak odnalazł się w roli „późnego wnuka” Zdziechowskiego. Należał bowiem do tej samej młodzieży, dorastającej między dwiema wojnami, na której obcość uskarżał się Zdziechowski w rozmowach z Józefem Czapskim już w połowie lat 20., po swych paryskich wykładach na temat rosyjskiej myśli religijnej<sup>6</sup>. Ów „wzajemny stosunek dwóch odrębnych pokoleń”<sup>7</sup> tak podsumował Miłosz w szkicu *Religijność Zdziechowskiego*, pisany na początku roku 1943, a ogłoszonym prawie 30 lat później w tomie *Prywatne obowiązki*:

Naszym zdaniem — moim i moich rówieśników, którzy w latach 1930–34 zajmowali się odkrywaniem Ameryk — staruszek nie miał pojęcia o tzw. problemach dnia, a jego nawoływania o niebezpieczeństwie grożącym światu ze strony komunizmu i nacjonalizmu odznaczały się zabarwieniem żałościwie-maniakalnym. [...] Całe rozumowanie, wnioski, wskazania — rozmięły się z dążeniami młodych, którzy właśnie w prądach uznanych przez profesora za dzieło szatana dopatrywali się zbawienia [...]. Dopiero potem, po latach, wielu z nich miało drogą gorzkich doświadczeń powrócić do niektórych prawd głoszonych przez Zdziechowskiego i uznać, że te same podstawy mogą się na coś przydać, chociaż zmieniło się „niebo historyczne”. (I 253)

Przed „wpływami rosyjskimi” przestrzegał Miłosz swych kolegów z literackiej lewicy już w roku 1936 w *Liście do obrońców kultury* (II 148), jednak i jemu o trafności prognoz Zdziechowskiego przyszło przekonać się dopiero po nazistowsko-sowieckiej napaści na Polskę we wrześniu 1939 r. Wówczas to — przedzierając się na przekór „zbiorowym prądom” z Bukaresztu do Wilna — znalazł się na krótko w Kijowie, na sowieckiej Ukrainie.

[T]en Kijów — pisał w liście do Jarosława Iwaszkiewicza z 28 maja 1940 r. — to był ostatni krąg dantejski. Tego trzeba się dotknąć, aby

<sup>5</sup> C. Miłosz, *Poemat o czasie zastępnym*, Wilno 1933; *50-lecie pracy pisarskiej Mariana Zdziechowskiego*, Wilno 1933.

<sup>6</sup> Zob. J. Czapski, *Wykłady prof. Zdziechowskiego w Paryżu*, „Czas Kultury” 1992, nr 7, s. 109, przedruk z wileńskiego „Słowa” 1925, nr 97.

<sup>7</sup> C. Miłosz, *Prywatne obowiązki*, Olsztyn 1990, s. 198.

zrozumieć ten wstręt bez granic, ten smutek zimnego, owadziego piekła, smutek ludzkiego odstępstwa. Tylko Zdziechowski i paru katolickich poczciwych pisarzy zrozumiało istotę tych zjawisk. I może Céline. (II 72)

Było to pierwsze w pełni świadome zetknięcie się autora *Trzeci zim* z rzeczywistością Sowietów, tym donioślejsze że obraz Rosji przedrewolucyjnej, w której granicach przyszedł na świat i której rozległe obszary przemierzał wraz z rodzicami jako dziecko, zmuszony był — jak napisze w *Rodzinnej Europie* — składać „z ustnych relacji różnych osób, gdzieniegdzie umieszczając drobiny własnych wrażeń (wąsy, mundury), interpretując je na nowo” (II 63). Teraz sytuacja uległa odwróceniu: oglądał obcy świat oczyma dojrzałego obserwatora, mogącego z perspektywy bezpośredniego doświadczenia weryfikować wiedzę wyniesioną z wcześniejszych lektur. Wagę tej autopsji podkreślał w liście do Jerzego Andrzejewskiego z 22 sierpnia 1942 r., w którym pisał: „jak wiesz, byłem w Rosji i gdy komunista roztacza przede mną swoją żelazną dialektykę, wrzuszam ramionami, bo wierzę bardziej swoim oczom niż jego racjom” (II 151). W ciągu następnej dekady nie dane było Miłoszowi — podobnie zresztą jak jego korespondentom, Iwaszkiewiczowi i Andrzejewskiemu — uniknąć kolaboracji z Bolszewią.

I oto rok 1945 — czytamy w zapisie z *Roku myśliwego* — Hitler pokonany za cenę bezmiernych poświęceń i ofiar, zwycięska armia zajmuje Polskę, wyboru nie ma, o mieszkańcach tego kraju mówi się „nasz las, nasze zające”, a o innych krajach „*Jeuropa nasza*”. Polska „inteligencja twórcza” kluczy, ociąga się, ale wreszcie przyjmuje co nieuniknione. (II 168)

Niemniej jednak zapadłe głęboko w pamięć wspomnienie kijowskiego dworca z początku II wojny światowej istotnie przyczyniło się później — jak wyznał Miłosz w pochodzącym ze *Zniewolonego umysłu* szkicu *Bałtowie* (I 72–73) — do podjęcia przezeń decyzji o zerwaniu z komunistycznym rządem i ucieczce z sowieckiego piekła, które po roku 1945 pochłonęło wraz z Polską całą Europę Środkowo-Wschodnią. Bez intelektualnego i moralnego zaplecza w postaci międzywojennej eseistyki Zdziechowskiego, do której odwoływał się poeta w cytowanym wyżej liście do Iwaszkiewicza, przelotne wrażenie z podróży — „[z]rozumiałem wtedy na sekundę coś, co znowu zaraz uciekło” (I 73) — nie stałoby się zapewne skuteczną odtrutką na „ukąszenie heglowskie”.

Warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki powiązane zostały ze sobą w *Widzeniach transoceanicznych* wypowiedzi Miłosza dotyczące jego kijowskiego wtajemniczenia. Choć bowiem szkic *Bałtowie* znalazł się w całości w pierwszym tomie antologii, a obszerne fragmenty listów do Iwaszkiewicza i Andrzejewskiego — w tomie drugim (odpowiednio w części I i III), to jednocześnie interesujące nas wyimki z obu listów posłużyły jako motta wprowadzające w treść *Reminiscencji* (II 55–56), a zaczerpnięty ze *Zniewolonego umysłu* „dantejski” obraz dworca w Kijowie dopełnił relację z listu do Iwaszkiewicza (II 72–73). Podstawową funkcją tego rodzaju powtórzeń jest wyróżnienie najcelniejszych spostrzeżeń Miłosza, z drugiej jednak strony tworzą one swoistą sieć odnośników, które pozwalają łączyć zebrane w antologii wypowiedzi w konstelacje i wątki nieznajdujące odbicia w podziale na tomy i części. Redaktorzy *Rosji* Miłosza nie tylko zatem nie skorygowali pewnej skłonności poety do samopowtórzeń — co nieco pochopnie wytknął im w swej recenzji pierwszego tomu Marek Radziwon<sup>8</sup> — ale przenieśli ją na poziom kompozycji całego zbioru.

## 2. „Nie ufam Rosjanom”

O konsekwentnym podążaniu za intencją Miłosza zdaje się świadczyć wybór nadrzędnego tytułu omawianego wydawnictwa. Jak w przypadku *Widma przyszłości*, również tutaj można powiedzieć, że tytuł „pochodzi od autora”, tyle tylko że pośmiertnej książce Zdziechowskiego użyczył go szkic stanowiący jej zamknięcie, zaś antologii tekstów Miłosza — jeden z rozdziałów *Rodzinnej Europy*, umieszczony na początku zbioru. Przejęta z macierzystego kontekstu swego rodzaju hasłowość i związana z tym abstrakcyjność tytułu *Rosja* ustępuje, kiedy na objętą nim nową całość spojrzymy — zgodnie z dyrektywą zawartą w nocie edytorskiej — jako na „kontynuację *Zniewolonego umysłu* w szerszej perspektywie czasu i obszaru geograficznego” (I 279). Pierwsza książka Miłosza po jego ucieczce na Zachód dotyczyła sowietyzacji państw Europy Środkowo-Wschodniej „zdobytch przez Rosję”<sup>9</sup>. Zachodni odbiorca, do którego była adresowana, mógł więc widzieć w jej autorze przede wszystkim — jeżeli nie jedynie — wziętego sowietologa. Oczywiście Miłosz nigdy nie zamierzał porzestać na tak wąskiej specjalizacji. W jednym

<sup>8</sup> M. Radziwon, *Miłosz. Polacy i Rosjanie we wzajemnym zwierciadle*, dwutygodnik.com/artukul/2145 [dostęp: 13 października 2012].

<sup>9</sup> Zob. C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków [2004], s. 7.

z pierwszych listów do Thomasa Mertona, który nawiązał z nim korespondencję właśnie jako z autorem *Zniewolonego umysłu*, tak precyzował swe stanowisko:

Niewątpliwie bardziej mnie interesuje Rosja niż Związek Sowiecki. Walka polityczna maskuje dzisiaj prawdę o tej szczególnej cywilizacji, której Związek Sowiecki jest tylko jednym z wcieleń. [...] i wielbiciele, i przeciwnicy razem zwracają się przeciw każdemu, kto ośmiela się podkreślać zdumiewającą ciągłość przy zmieniających się pozorach zewnętrznych<sup>10</sup>.

Wyłożone tu rozumienie Rosji przyświecało najwyraźniej również twórcom antologii, i to nie tylko przy doborze tytułu, ale w ogóle przy konstruowaniu podzielonej na dwa tomy publikacji<sup>11</sup>. Podział ten odpowiada motywowanemu historycznie rozróżnieniu na Rosję przed- i porewolucyjną, co zresztą sugerują obie noty edytorskie (I 280, II 433). Taki zamysł potwierdzają z grubsza dwa szeregi nazwisk głównych rosyjskich bohaterów każdego z tomów: Puszkina, Dostojewski, Bieliński, Sołowjow, Szestow, Rozanow (I); Siniawski, Pasternak, Sołżenicyn, Mandelsztam, Amalrik, Brodski (II). Jednocześnie jednak na każdym z poziomów kompozycji zbioru odciska swe piętno przywołana wyżej zasada „ciągłości przy zmieniających się pozorach zewnętrznych”. Stąd *Dostojewski – nasz współczesny* (tytuł pierwszego tomu), stąd Brodskiego *Nostalgia za Imperium* (tytuł, którym w tomie drugim opatrzony został komentarz Miłosza do antyukraińskich wystąpień rosyjskiego poety). Na poziomie wywodu Miłosza zasada ta daje o sobie znać – nader dobitnie – już w szkicu otwierającym antologię, gdzie o czerwonooarmistach, którzy dopuścili się mordu na niemieckim jeńcu, można przeczytać:

Może dla kogoś całkowicie z zewnątrz, kto nigdy przedtem nie zetknął się z Rosjanami i nie rozróżniał intonacji głosu czy treści gestów, wyglądałoby na nowy, nieznaný dotychczas gatunek. Dla mnie jednak byli prawowitymi dziedzicami tych samych darów, z jakich czerpali Dostojewski i Tołstoj. (I 29)

<sup>10</sup> T. Merton, C. Miłosz, *Listy*, przeł. M. Tarnowska, Kraków 1991, s. 28–29 (list z 28 marca 1959 r.).

<sup>11</sup> Do cytowanego tu listu Miłosza odwoływała się B. Toruńczyk podczas spotkania promującego drugi tom *Rosji*, które odbyło się w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu 27 marca 2012 r.

Przekonanie o tak głębokim „przymierzu” między Rosją przed- i porewolucyjną sytuowałoby refleksję Miłosza w bliskim sąsiedztwie jednego z nurtów sowietologii zachodniej, tzw. szkoły kontynuacji, zaś dwutomowy zbiór jego wypowiedzi o Rosji — obok głośnego dzieła Jana Kucharzewskiego *Od białego caratu do czerwonego*, którego siedem tomów ukazało się w latach 1923–1935<sup>12</sup>. Nie można jednak zapominać, że w kwestii relacji Rosja — Związek Sowiecki Miłosz niejednokrotnie dystansował się od stanowiska Kucharzewskiego. W cytowanym we wstępie Kornata liście do Giedroycia pisał na przykład, że „nie można na carat spychać tego, co było dziełem rosyjskiej inteligencji”, a oponując przeciw planom wydawniczym redaktora „Kultury” związanym z dziełem Kucharzewskiego, proponował w to miejsce publikację po polsku almanachów *Wiechi* [Drogowskazy] oraz *Iz pod głyb* [Spod głązów]<sup>13</sup>.

W pierwszym z nich, noszącym podtytuł *Sbornik statiej o rus-skoj intelliencyi* [Zbiór rozpraw o inteligencji rosyjskiej], ów żywo zajmujący Miłosza problem rozpatrywany był w kontekście rewolucji 1905 r., drugi natomiast, wydany 65 lat później, bo w roku 1974, przynosił podsumowanie okresu zapoczątkowanego przez przewrót bolszewicki i nieprzypadkowo nawiązywał swą nazwą do zbioru *Iz głubiny* [Z głębokości], w którym autorzy *Wiechów* konfrontowali swoje wcześniejsze prognozy z doświadczeniami roku 1917. Spośród kilkunastu myślicieli rosyjskich opatrzonych przez propagandę sowiecką pogardliwym mianem „wiechowców” Miłosz wyróżniał Mikołaja Bierdiajewa i Sergiusza Bułgakowa, zaprzyjaźnionych z najwyższej przezeń cenionym rosyjskim filozofem Lwem Szestowem, zaś jako główną zasługę reprezentowanego przez nich nurtu ideowego wskazywał odkrycie „zagadkowej treści metafizycznej w problemach społecznych” (I 222). Dzięki temu odkryciu potrafili oni dostrzec w otaczającej rzeczywistości potwierdzenie „proroczych diagnoz” autora *Biesów*.

W długich dziejach recepcji Dostojewskiego w różnych krajach — pisał Miłosz w eseju *Dostojewski i Sartre* — najwyższej, jeżeli chodzi o zrozumienie jego intencji, należy postawić grupę rosyjskich filozofów działających w początku XX wieku, zwłaszcza ich wypowiedzi w zbiorze *Wiechi* (1908) i *Iz głubiny* (1918). (I 142)

Atak przypuszczony na inteligencję przez przedstawicieli rosyjskiego renesansu religijno-filozoficznego zasadał się na

<sup>12</sup> Zob. M. Kornat, op.cit., s. 39–40.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 39.

przejętym od Fiodora Dostojewskiego przekonaniu, że rewolucja rosyjska stanowi „nieuniknione następstwo pewnych zasztażanych inteligenckich sposobów myślenia”. Pogląd ten zasługuje, zdaniem Miłosza, na wnikliwie rozpatrzenie przynajmniej z uwagi na fakt, że rewolucja „wylęła się w głowach inteligencji i że zdobycie władzy przez bolszewików stało się możliwe dzięki przyzwalającej postawie oświeconych” (I 168–169). Trzeba zaznaczyć, że nie była to dla Miłosza kwestia wyłącznie historyczna, w tym samym bowiem artykule (*Dostojewski teraz* z 1992 r.) czytamy, że nawet po upadku komunizmu „krytyka inteligencji podjęta przez *Wiechi* i *Iz głębiny* zachowuje pełną aktualność” (I 169). Analogiczne stanowisko zajął w swoim czasie Aleksander Sołżenicyn, pisząc w słynnym eseju *Obrazowanszczina* z almanachu *Iz pod ghyb*, że „również i dziś *Wiechi* sprawiają wrażenie, jak gdyby zostały nam zesłane z przyszłości”<sup>14</sup>.

Niewykluczone, że do takiego jak powyższe ujęcia roli inteligencji w rosyjskim procesie historycznym lepiej niż tytuł dzieła Kucharzewskiego przystawałaby formuła „od Petersburga do Leningrada”, którą posłużył się Zdziechowski w tytule swej książki o bolszewizmie z roku 1934. Zdaniem Jana Skoczyńskiego, zastosowana tutaj „[t]ytułowa metafora jest szersza od tej, jaką wprowadził Kucharzewski [...] oraz nowocześniejsza, ponieważ wskazuje ona istotę nowoczesnej cywilizacji, której uosobieniem jest miasto, a nie instytucja władzy”<sup>15</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że intencją autora owej formuły było nie tyle podkreślenie ciągłości, ile przeciwstawienie sobie dwu epok, symbolizowanych przez odpowiadające im nazwy „północnej stolicy”. Dla Zdziechowskiego — podobnie jak nieco później dla Józefa Mackiewicza — przewrót bolszewicki oznaczał kres Rosji jako takiej. Wynikało to między innymi z jego osobistego doświadczenia, jeżeli bowiem przed rokiem 1917 „przyjaciół Moskali” mógł znaleźć wśród umiarkowanej opozycji rosyjskiej, to potem już tylko wśród rosyjskiej emigracji. Stąd też gdy w przemówieniu wygłaszanym w Wilnie w roku 1926 zdarzyło mu się powiedzieć o propagandzie bolszewickiej płynącej do nas „z Rosji”, zaraz poprawił się: „raczej z Sowdeprii, bo Rosji dziś nie ma”<sup>16</sup>. Rok wcześniej, referując w Instytucie Słowiańskim w Paryżu poglądy księcia Eugeniusza Trubeckiego, mówił, że „to, co dzieje

<sup>14</sup> A. Sołżenicyn, *Wykształceńcy*, przeł. C. Wodziński, „Aletheia” 1988, nr 2/3, s. 321.

<sup>15</sup> J. Skoczyński, *Marian Zdziechowski — przeciwnik bolszewizmu*, w: M. Zdziechowski, *Od Petersburga do Leningrada*, Kraków 2009, s. XV.

<sup>16</sup> M. Zdziechowski, *Konserwatyzm a demokracja*, w: *Od Petersburga do Leningrada*, s. 26.



się w Rosji, jest do tego stopnia po ludzku niewytłumaczalne, iż wbrew swojej woli człowiek zmuszony jest uwierzyć, że w sprawy tego świata wdarty się moce ciemności”<sup>17</sup>. Z pewnością zgadzał się też ze słowami cytowanego zaraz potem rosyjskiego teologa, Antoniego Kartaszowa, który pisał: „My nie mamy wątpliwości, że bolszewicki terror jest szatański w najbardziej realnym i konkretnym znaczeniu tego słowa, to praca wysłanników i sług Antychrysta”<sup>18</sup>. Według relacji Czapskiego, słuchali wówczas Zdziechowskiego Mereżkowski, Bierdiajew i Szestow, a wielu spośród przedstawicieli emigracji rosyjskiej dziękowało mu po wykładzie „za czystą nutę w stosunku do Rosji, wolną od małostkowych porachunków”<sup>19</sup>.

Dla Miłosza używanie nazwy „Rosja” w odniesieniu do Związku Sowieckiego nie stanowiło większego problemu<sup>20</sup>, bliższa mu była jednak optyka uwzględniająca „demoniczny wymiar historii” (I 85). „Przymiotnik «demoniczny» — mówił na przykład na Uniwersytecie Michigan w 1986 r. — zastosowany do marksizmu nie jest przesadą. [...] ilość ludzi zamordowanych albo zadręczonych na śmierć w jego imię wielokrotnie przewyższa ilość ofiar narodowego socjalizmu” (II 121). Nic dziwnego, że kiedy Brodski określił umysłowość autora *Ogrodu nauk* jako „niemal apokaliptyczną”, ten przyznał mu rację, dopowiadając jeszcze w rozmowie z Walentyną Połuchiną, że zbliża go to „do słowiańskiego typu myślenia, bo taką umysłowość mieli Sołowjow, Dostojewski i inni” (II 396)<sup>21</sup>. Nie przypadkiem też w sposób szczególny trafiła Miłoszowi do przekonania postać Antychrysta z *Trzech rozmów* wspomnianego tu Włodzimierza Sołowjowa, wywodząca się z tej samej tradycji, co zapamiętany przezeń z pobytu w Orvieto fresk Luki Signorellego, na którym Antychryst „wygląda dokładnie, najzupełniej, jak Chrystus znany z ikonografii, i nawet pokazuje ręką na serce buchające ogniem miłości do ludzi, tyle że słucha tego, co szepcze mu do ucha demon” (I 210). Sołowjow idzie, zdaniem Miłosza, o krok dalej, ukazując Antychrysta jako tego, który „chce dobra i czyni wiele dobra, łudzac nie tylko innych, ale także samego siebie” (I 216). Jako przykład tego rodzaju samouwiedzenia wskazywał Miłosz za Bierdiajewem „kłamliwą miłość” Iwana Karamazowa,

<sup>17</sup> M. Zdziechowski, *Apokaliptyzm rosyjski*, przeł. R. Wilgosiewicz, „Czas Kultury” 1992, nr 7, s. 118.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 119.

<sup>19</sup> J. Czapski, op.cit., s. 109.

<sup>20</sup> Zob. M. Kornat, op.cit., s. 40.

<sup>21</sup> Zob. C. Cavanagh, *Miłosz i Rosja Dostojewskiego*, przeł. A. Pokojska, w: C. Miłosz, *Rosja...*, t. 1, s. 15.

która „wiele wyjaśnia w rewolucji bolszewików” (I 170), bo — jak pisał tenże Bierdajew w wielokrotnie przez autora *Ziemi Ulro* cytowanym eseju z almanachu *Iz głubiny* — „Rosjanin wytacza Bogu sprawę o jedną łzę dziecka”, po czym „robi rewolucję, która cała jest oparta na niezliczonych łzach i cierpieniach” (I 96)<sup>22</sup>. Czy jednak ta szczególna podatność Rosjan na „antychrystusowe pokusy” miałyby być, jak chciał rosyjski myśliciel, własnością samej ich „natury”, którą jako pierwszy odsłonił autor *Braci Karamazow*<sup>23</sup>? Do podobnego wniosku zdają się zmierzać uwagi Miłosza o poezji rosyjskiej, która według niego „równała się magicznej inkantacji, cała sprowadzona do brzmienia”, i w której jego wrażliwe ucho uderzały przede wszystkim „dziki poryw plemiennej pieśni” oraz „miarowe stukanie” (II 69–70). Użyta tu metaforyka nieprzypadkowo odsyła nas do realiów *Jądra ciemności* Josepha Conrada, ponieważ już w następnym akapicie cytowanego rozdziału *Rodzinnej Europy* znajdujemy charakterystykę Władimira Majakowskiego, przypominającą jako żywo uwagi Marlowa o Kurtzu — potencjalnym „przywódcy skrajnej partii”, w którym podszepty „dziczy” odebrzmiały „głośnym echem, ponieważ wewnątrz jego było puste”<sup>24</sup>.

Faktem jest — pisał Miłosz — że Rewolucję rosyjską uosabiał dla mnie nie Lenin, ale Władimir Majakowski. [...] w jego dziele teoria spoiła się ze starym marzeniem Rosjan o sobie samych jako narodzie wybranym i dwa mesjanizmy: klasy-odkupiciela i narodu-odkupiciela, wspierały się wzajemnie. [...] Majakowski był olbrzymem, ale olbrzymem wydrażonym od wewnątrz, i opukiwany, odzywał się echem pustki. Unicestwiał go jeden sylogizm św. Tomasza z Akwinu i całkiem niezależnie od tego, czy ktoś ten sylogizm akceptował, czy odrzucał, dość że umysł na nim ćwiczony podejrzliwie odnosił się do słowa jako rozpiętanego żywiołu. (II 70)

Kiedy indziej jednak, zastanawiając się nad genezą komunizmu w Rosji, większy nacisk kładł autor *Zdobycia władzy* na wyjątkowy spłot tamtejszych uwarunkowań historycznych. W liście do Giedroycia z 9 maja 1970 r. pisał na przykład, że „komunizm nie był tworem jakichś specyficznych cech «duży rosyjskiej», po prostu tam powstały warunki s z y b s z e g o spięcia”, Dosto-

<sup>22</sup> Zob. M. Bierdajew, *Duchy rosyjskiej rewolucji*, w: *De profundis — Z głębokości. Zbiór rozpraw o rosyjskiej rewolucji*, przekład zbiorowy, Warszawa 1988, s. 51.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>24</sup> J. Conrad, *Jądro ciemności*, przeł. A. Zagórska, w: *Wybór opowiadań*, oprac. Z. Najder, Wrocław 1972, s. 139, 162.

jewski zaś „wyczuł to wszystko zawczasu — dlatego że oglądał w Rosji najsłabsze ogniwo cywilizacji chrześcijańskiej, czy, ściślej, stworzonej przez chrześcijaństwo”<sup>25</sup>. Tak czy inaczej swego głęboko pesymistycznego poglądu na rosyjską kondycję duchową nie ograniczał Miłosz do okresu rządów sowieckich.

Wyznaję — pisał w cytowanym już liście do Mertona — że nie ufam Rosjanom, gdy mówią o sobie samych. [...] Znam pewne ukryte nurty. [...] Dla mnie Rosja to smutna sprawa, była smutną sprawą od swoich początków w XV w., różną od innych krajów czy kontynentów nie przez swoje zbrodnie — historia naszej planety jest zbrodniczą — ale przez uporczywy mit zbiorowego pseudo-Chrystusa. [...] Życzę Rosjanom wszystkiego najlepszego, ale jestem głęboko sceptyczny<sup>26</sup>.

Spod tej nieufności nie byli wyłączeni ani ulubieni poeci i powieściopisarze Miłosza, do których w pierwszym rządzie zaliczył Mandelsztama i Dostojewskiego (II 284), ani tak chętnie przez niego cytowany Bierdiajew<sup>27</sup>. Wyjątek próbował uczynić dla swego przyjaciela Brodskiego, ale ten nie ułatwiał mu zadania, odrzucając pojęcie Europy Środkowej (II 136) i negując niepodległościowe aspiracje Ukrainy (II 138).

Zapytany w październiku 1980 r. przez współpracownika rosyjskiego emigracyjnego pisma „Kontynent”, Wiktora Sokółowa, czy mówił „wszystko, co chciał powiedzieć”, Miłosz potwierdził i zaraz dodał: „Napisałem przecież książkę, która nosi tytuł *Zniewolony umysł*. I powiedziałem w niej wiele, w ogóle wiele powiedziałem w swoich książkach, napisanych i wydanych jeszcze w latach pięćdziesiątych” (II 409). Jeśli chodzi o publikacje poety na tematy rosyjskie, owa różnica między „wszystko” a „wiele” bynajmniej nie jest bez znaczenia. W jednym z ostatnich swoich wywiadów, który przeprowadzony został przez Sylwię Frołow dla miesięcznika „Nowąją Polska” w roku 2003 (i który zamyka pierwszy tom *Rosji*, tak jak rozmowa dla „Kontynentu” stanowi zakończenie tomu drugiego), wyjaśniał Miłosz przyczyny „nieostateczności” swych diagnoz odnoszących się do Rosji: „Niechętnie wypowiadałem się otwarcie, spowiadając się ze wszystkich moich obaw i urazów. Istnieje coś takiego jak odpowiedzialność pisarza. Nie jest trudno grać na antyrosyjskich uczuciach Polaków” (I 276). Podobnej odpowiedzi udzielał wcze-

<sup>25</sup> J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2011, s. 349. Zob. M. Kornat, op.cit., s. 34, 38.

<sup>26</sup> T. Merton, C. Miłosz, op.cit., s. 29–31.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 29.

śniej na pytanie, dlaczego jako autor wykładów o Dostojewskim nie napisze o nim książki: „Byłaby to książka nieufności, a bez niej można się obyć” (I 101). Właśnie do tej ostatniej wypowiedzi nawiązywały autorki antologii, wskazując powód, dla którego Miłosz sam nie zebrał w jedną całość swych rozproszonych szkiców dotyczących spraw rosyjskich: „Uznał bowiem, że byłaby to książka szerząca nieufność do świata, a nie czuł do tego powołania” (I 281). Pod tym względem różniłby się więc zasadniczo od Zdziechowskiego, któremu w jego dziele demaskowania „niebezpieczeństwa Wschodu” nieustannie przyświecało poczucie dobrze pojętej misji. „Treścią tych szkiców — pisał w przedmowie do tomu *W obliczu końca* — jak w ogóle wszystkiego, co po wojnie pisałem, jest walka z bolszewizmem”<sup>28</sup>.

### 3. „Inna Rosja”

Czy w świetle powyższego nie można by jednak zarzucić wydawcom *Widzeń transoceanicznych* swego rodzaju sprzeniewierzenia się woli niezującego poety? Nic bardziej błędnego. Pośmiertna książka Miłosza o Rosji ukazuje się bowiem w zupełnie nowej, niedającej się wcześniej przewidzieć sytuacji, jaka w relacjach polsko-rosyjskich wytworzyła się po tragicznej dacie 10 kwietnia 2010 r. W czasie gdy tradycyjna, zdrowa nieufność do Rosji oficjalnej (*Timeo Danaos et dona ferentes*) stała się w Polsce — wbrew elementarnej logice — towarem niezwykle deficytowym, dostępnym tylko w „drugim obiegu” informacji i opinii, *Rosja* Miłosza dostarczyć może niesfałszowanej, historycznej miary intencji ukrytych za deklaracjami i gestami obecnych mieszkańców Kremla. Na podkreślenie zasługuje w tym kontekście zaskakująca zbieżność wielu sądów i opinii autora *Zniewolonego umysłu* na temat Rosji z głosami znanych rosyjskich dysydentów, w większości emigrantów, jakie napływają do nas po katastrofie smoleńskiej. Jako pierwszy należy przywołać list otwarty podpisany przez Aleksandra Bondariewa, Władimira Bukowskiego, Wiktora Fajnberga, Aleksandra Iłarionowa i Natalię Gorbaniewską (znakomitą poetkę i tłumaczkę Miłosza), który ukazał się na łamach „Rzeczpospolitej” 25 maja 2010 r.

Władze rosyjskie — czytamy w nim — [...] jeszcze raz udowodniły, że wszystkie ich oficjalne słowa i wyrazy współczucia z powodu tragicznej śmierci prezydenta Kaczyńskiego i towarzyszących

<sup>28</sup> M. Zdziechowski, *W obliczu końca*, wstęp C. Michalski, Warszawa-Ząbki 1999, s. 10.

mu osób były jedynie pustą formalnością i brały się nie ze szczerego serca (jak niektórzy z nas chcieli wierzyć), lecz ze względów czysto koniunkturalnych. [...] Wydaje się, że polscy przyjaciele wykazują się pewną naiwnością, zapominając, że interesy obecnego kierownictwa na Kremlu i narodów sąsiadujących z Rosją państw nie są zbieżne. Jesteśmy zaniepokojeni tym, że w podobnej sytuacji niezależność Polski i dzisiaj, i jutro może się okazać poważnie zagrożona. Mamy nadzieję, że obywatele Polski ceniący swoją wolność potrafią ją obronić<sup>29</sup>.

W opublikowanym dzień później wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” dodał Bondariew w imieniu wszystkich ceniących swoją wolność Rosjan: „Chcemy zbliżenia między Polską a Rosją. [...] Ale chcemy przypomnieć, że Kreml i Putin to nie jest Rosja”<sup>30</sup>. Bukowski natomiast, zapytany o szanse uczciwego pojednania między Polakami i Rosjanami, stwierdził, że „państwo KGB, jakim stała się Rosja za Putina, cofnęło sprawę do czasów sowieckich”<sup>31</sup>. Podobnie, jako „zmodernizowany stalinizm”<sup>32</sup>, postrzegała rządy Władimira Putina śp. Jelena Bonner, żona Andrieja Sacharowa, która o katastrofie smoleńskiej powiedziała: „Drugą katyńską tragedię przeżywam jako wielki osobisty ból”<sup>33</sup>. Wreszcie Waleria Nowodworska, wielokrotnie represjonowana i więziona w czasach sowieckich, napisała ostatnio, że „Rosja nie zasługuje na zaufanie aż do chwili, gdy u jej steru staną demokraci. [...] Polacy powinni pamiętać, że ona jest dla nich wrogiem. Przywódcy Rosji nie znoszą Polski, gdyż kraj ten kojarzy się im z wolnością. A wolność i niewolnictwo nie mogą współistnieć bezkonfliktowo”<sup>34</sup>.

Wielokrotnie wyrażany przez Miłosza sceptycyzm wobec rosyjskiej przyszłości nie przeszkadzał mu jednak — podobnie jak Zdziechowskiemu — w uważnym wsłuchiwanie się w głos Rosji innej niż imperialna. Jej przedstawiciele upatrywał notabene w osobach tych samych rosyjskich myślicieli religijnych, do których wcześniej odwoływał się autor *Od Petersburga do Leningrada*.

<sup>29</sup> Zaniepokojeni przebiegiem śledztwa. List otwarty rosyjskich dysydentów po katastrofie smoleńskiej, „Rzeczpospolita” 2010, nr 120, s. 2.

<sup>30</sup> „Przestrzegamy Polaków przed naiwnością” (z Aleksandrem Bondariewem rozmawia Justyna Prus), „Rzeczpospolita” 2010, nr 121, s. 2.

<sup>31</sup> „Któregoś dnia obudzicie się bez Polski” (z Władimirem Bukowskim rozmawia Rafał Kąkolowski), „Gazeta Polska” 2011, nr 25, s. 21.

<sup>32</sup> Cyt. za: M. Mazurek, wpolityce.pl/artykuly/12302 (opublikowano: 20 lipca 2011 [dostęp: 12 października 2012]).

<sup>33</sup> Cyt. za: A.R. [A. Rybczyński], *Jelena Bonner 1923–2011*, „Gazeta Polska” 2011, nr 26, s. 34. J. Bonner zmarła w Bostonie 18 czerwca 2011 r.

<sup>34</sup> W. Nowodworska, *W Smoleńsku doszło do zemsty*, „Niezależna Gazeta Polska — Nowe Państwo” 2012, nr 5, s. 19.

Śledziłem myśl rosyjską — mówił Miłosz rok przed śmiercią — nie tylko czytając literaturę, ale czytając również Sołowjowa, Bierdiajewa, Szestowa, i widzę tam olbrzymi potencjał, który musi wybuchnąć, prędzej czy później dojsz do głosu. Niestety stałym hamulcem jest miłość własna, miłość do narodu rosyjskiego, stawianie go na pierwszym miejscu, ponad prawdę. Te dwie siły będą walczyły ze sobą: głębia duszy rosyjskiej *contra* spętanie jej zapatrzeniem w siebie. (I 276)

W wypowiedzi dla „Kontynentu” natomiast deklarował wyraźnie: „Chciałbym zrobić co tylko się da, żeby zbudować mosty przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i zaufania między naszymi narodami”. I chociaż zaraz dodawał: „Zapewne jestem bardzo typowym Polakiem, bo lubię Rosjan, a nie lubię Rosji” (II 412), to jego stanowisko nie miało oczywiście nic wspólnego z szowinizmem czy ciasnym nacjonalizmem. Wyjaśnił to zresztą bardzo precyzyjnie jeszcze w liście do Mertona z 1959 r.:

Istnieje pewien archetyp polskiej postawy względem Rosjan, coś w rodzaju fascynacji Rosjanami jako ludźmi, ale kategoryczne odrzucenie „rosyjskości” [...]. Nie wstydzę się tego, że odnajduję w sobie ten archetyp, bo to nie jest nacjonalizm i, mam nadzieję, nie pochodzi to ze zranionych uczuć patriotycznych (mój patriotyzm jest wątpliwy)<sup>35</sup>.

Miłosz, który nazywał siebie wielbicielem Nadzieży Mandelsztam, a jej wspomnienia uważał za „jedną z najważniejszych książek XX wieku” (II 411), zgadzał się z jej zdaniem, że poeta „może [...] być grzesznikiem i często bywa grzesznikiem, ale jednej rzeczy mu nie wolno: być uwodzicielem” (II 243). Tym między innymi tłumaczy się jego przywiązanie do „absolutnych miar”, których stosowanie „bez względu na czas, miejsce, warunki, otoczenie” wyrzucał mu Jerzy Pomianowski w sporze o *Komentarz do „Ody do Stalina” Osipa Mandelsztama* (II 423). Nawet wykładając Dostojewskiego amerykańskim studentom, nie bał się Miłosz wypowiadać tak „reakcyjnych” sądów jak ten, „że istnieje dobro i zło” (I 89). Już w roku 1940, szykując się do ucieczki z Wilna zajętego właśnie przez Sowietów, postawił sobie pytanie: „Co by jednak się stało, gdyby podsunęto mi ćwiartkę papieru i kazano: albo pisz odę, albo pięć lat obozu?”<sup>36</sup>. Nieco później, w okupowanej przez Niemców Warszawie, pisał do Andrzejewskiego: „Chciałbym jedno: być człowiekiem. Jest to i bar-

<sup>35</sup> T. Merton, C. Miłosz, op.cit., s. 30.

<sup>36</sup> C. Miłosz, *Rodzinną Europą*, Warszawa 1990, s. 228.

dzo dużo, i bardzo mało, podejrzewam jednak, że więcej, niż być komunistą czy rasistą, czy liberalnym demokratą” (II 152). Myśl tę rozwinął po 40 latach, w wykładzie wygłoszonym dzień przed pierwszą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego.

Pojęcie człowieczeństwa — mówił wtedy — wymyka się definicjom, ale nabiera konkretności, kiedy czyjeś zachowanie się jest jego przykładem. Młody chłopak aresztowany, ponieważ znaleziono przy nim ulotki protestujące przeciwko stanowi wojennemu, dostaje do wyboru: albo pięć lat więzienia, albo podpisze deklarację lojalności i pójdzie do domu. Nie podpisuje. W oczach oficera policji politycznej, który robi mu tę ofertę, akt odmowy jest absurdalny, ponieważ świat jest tak urządzony, że o wszystkim przesądza materialna siła, a ona, powiada, jest po naszej stronie, my ją reprezentujemy. W tym zderzeniu anonimowej konieczności, w imię której występuje funkcjonariusz, z wolnością samotnego więźnia zawiera się cała wielka problematyka egzystencjalna. [...] Wszyscy jesteśmy dziedzicami Biblii [...]. [...] Cierpienie i śmierć prześladowanego nie są w niej równoznaczne z triumfem oprawców, bo można umrzeć, a jednak być uratowanym. (II 104–105)

Trudno by było znaleźć lepszą odpowiedź na pytanie, które Sokołow zadał poecie w roku 1980, a mianowicie, czy wierzy on, że „będziemy wolni — i Polacy, i Rosjanie”, i na które wówczas Miłosz odpowiedzieć nie potrafił (II 412). Prawdziwa wolność rodzi się bowiem ze „zwyczajnego, małego człowieczeństwa”, które na stacji w Kijowie w początkach II wojny światowej mógł dostrzec autor *Ocalenia* jedynie w chłopskiej rodzinie rozmawiającej po polsku (I 72–73). I dlatego nie powinno się w nieskończoność wmawiać Rosjanom, że nie ma u nich miejsca „dla skromnych pragnień harmonii i szczęścia, tępionych jako zdrada i słabość” (II 70). Sprzyjanie reżimowi Putina jako „mniejszemu złu” ze strachu przed potencjami tkwiącymi w narodzie rosyjskim<sup>37</sup> prowadzi siłą rzeczy do tych samych opłakanych skutków, do których doprowadziło w Polsce postawienie przez część opozycji antykomunistycznej w roku 1989 na autorów stanu wojennego z obawy przed własnym narodem.

Nie sposób odmówić wydawcom *Rosji* Miłosza racji co do tego, że „jego szkice poświęcone problematyce rosyjskiej są dla nas, ludzi XXI wieku, przestroga” i że na tym w głównej mierze opiera się dzisiaj ich „waga i aktualność” (I 281–282).

<sup>37</sup> Zob. A. Michnik, *Niespokojna Rosja*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr 287, s. 2.

Dla Polaków — jak czytamy w konkluzji wstępu Kornata — konfrontacja z imperium nie jest bowiem wymysłem politycznym albo wytworem chorej wyobraźni, lecz doświadczeniem o wymiarze egzystencjalnym — przeżywanym wciąż na nowo, w różnych odsłonach dziejowych, na przestrzeni ostatnich trzech stuleci<sup>38</sup>.

Dzisiaj, kiedy ponownie znaleźliśmy się w orbicie odradzającego się na naszych oczach imperium, „rosyjskie” wypowiedzi Miłosza połączone w nieznaną wcześniej całość tym donośniej przypominają nam o potrzebie miar absolutnych, bez których nie unikniemy zamiany „zwykłego, małego człowieczeństwa” na bycie „komunistą czy rasistą, czy liberalnym demokratą”.

MAREK WEDEMANN

“A Book of Distrust”. On Miłosz’s *Rosja* [*Russia*]

The article is a review of an extensive, two-volume collection of Miłosz’s statements entitled *Rosja. Widzenia transoceaniczne* [*Russia: Transoceanic Views*]. The reviewer, apart from a standard presentation and evaluation of the published work, attempts to discover a deeper sense of the decision to publish, “here and now”, Miłosz’s statements on Russian issues. The collection, which rounds up previously unknown texts written between 1936 and 2004, makes it possible to understand Miłosz’s writings on Russia as a continuation of Marian Zdziechowski’s essays written between the wars, where uncompromising denunciation of the “Eastern peril” was combined with deep respect and sympathy for a Russia that was not imperial.

**Keywords:** Czesław Miłosz, intelligentsia, communism, continuation school, Russian religious-philosophical renaissance.

**Marek Wedemann** — doktor, historyk literatury, adiunkt w Zakładzie Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski Instytutu Filologii Polskiej UAM. Zajmuje się m.in. twórczością Fiodora Dostojewskiego, Henryka Sienkiewicza i Stanisława Wyspiańskiego oraz jej recepcją. Autor książki *Polonofil czy polakożerca? Fiodor Dostojewski w piśmiennictwie polskim lat 1847–1897* (2010). Inne ważniejsze publikacje: *Tadeusza Nalepińskiego „On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji”* („Przegląd Humanistyczny” 1994, nr 2); *Niebo czy literatura? Odwrócenia i odwroty Marcina Świetlickiego* („Czas Kultury” 1996, nr 3); „Beniowski” Henryka Sienkiewicza (w zbiorze: *Na pozytywistycznej niwie*, 2002); *Gdzie leży Beresteczko? Kresy na mapie* (w zbiorze: *Kresy — dekonstrukcja*, 2007); *Wyspiański — Dmowski: lektura wzajemna* (w zbiorze: *Narracje o Polsce*, 2008; wcześniej: „Przegląd Polityczny” 2007, nr 84).

<sup>38</sup> M. Kornat, op.cit., s. 46.